

Konserwator mówi: dość

Ruina bez dachu - to zostało z dworu w Bartodziejach. Obiekt należy do prywatnej osoby, która od ponad dwudziestu lat nie zrobiła przy nim nic. Konserwator zabytków mówi: dość i składa zawiadomienie do prokuratury

Małgorzata Rusok

„Nie dbała, nie remontowała, nie zabezpieczyła” – takie stwierdzenia powtarzają się w doniesieniu, które wpłynęło do Prokuratury Rejonowej Radom-Zachód.

Zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez właścicielkę dworu w Bartodziejach złożył wojewódzki mazowiecki konserwator zabytków. Przesłanie miało być pociągane na uszkodzeniu i niszczeniu zabytku. Grozi za to od trzech miesięcy do pięciu lat więzienia. A zespół dworski w Bartodziejach, składający się z dworu, dwóch oficyn i parku, jest wpisany do rejestru zabytków od 1957 r.

W 1988 r. nieruchomość kupił od rodziny Janowskich Krystyna Gancarczyk-Hjorth. Zaplanowała remont, planowała wraz z mężem - szwedzkiem przedsiębiorcą - liczne inwestycje. Uruchoimiła produkcję warzyw w dworskich szklarniach, zaczęła też prace remontowe, które po kilku miesiącach przerwało. Po warzywach para rozpoczęła w oficynie - samowolnie przebudowanej - produkcję mozaiki podłogowej. Gdy i ten interes nie przynosił dochodu, małżeństwo w połowie lat 90. wyprowadziło się do Szwecji, pozostawiając obiekt bez opieki. A ten niszczał coraz bardziej. Już wcześniej nie był ogrzewany, nie prowadzono też bieżących napraw, teraz zaczęły niszczeć na dobre. W listopadzie 2003 r. dwór został podpalony.

Pożar strawił niemal doszczętnie jego wnętrze i więźbę dachową, zawałeni uległy stropy. Ocalały jedynie grube zewnętrzne mury. Pozostała groźąca zawałeni ruina. Latem 2004 r. konserwator wydał decyzję o zabezpieczeniu nieruchomości. Właścicielka wywazała się z niego dopiero po dwóch kolejnych latach. Dziś po ogłoszeniu nie ma śladu.

W maju tego roku, po kolejnej wizji lokalnej, podjęto próbę rozwiązania problemu. Zgodnie z prawem istnieje możliwość wywłaszczenia nieruchomości, ale jedynie pod warunkiem, że zostanie ona przeznaczona na cele publiczne.

- Mazowiecki wojewódzki konserwator zabytków wysłał pisma do wójta gminy Jastrzębia oraz do starosty radomskiego z prośbą o wskazanie takiego celu. Niestety, żaden z tych organów nie był w stanie tego zrobić ze względu na brak środków na zagospodarowanie obiektu - mówi Ivetta Biały, rzeczniczka wojewody mazowieckiego.

Kilkanascie dni później konserwator zawiadomił prokuraturę. „W trakcie kontroli stwierdzono, że doszło do zniszczenia i uszkodzenia zabytkowego zespołu dworskiego w Bartodziejach. Wielokrotnie oględziny wykazały zły istniejący pogarszający się stan techniczny obiektów architektonicznych wskutek zaniedbań oraz niewłaściwego użytkowania, braku opieki i braku prac remontowych oraz zabezpiecza-



Dach dworu zawałił się do środka budynku

jących. Pozostawienie zespołu dworskiego w dalszym ciągu w takim stanie spowoduje jego całkowite zniszczenie, a w konsekwencji utratę cennego dobra kultury” - czytamy w uzasadnieniu doniesienia do prokuratury.

Dzwonimy do Krystyny Gancarczyk-Hjorth. Prosimy ją o komentarz. Obiecuje, że oddzwoni do nas później. Po kilku godzinach telefonuje jej mąż.

- Komentarza nie będzie. Chętny najpierw poznać, jakie są zarzuty wobec nas i nie od pani, a od prokuratora - mówi, po czym się rozłącza.

- Mogę się cieszyć, że wreszcie coś się ruszyło, ale to radość przez łzy: Dlaczego konserwator nie zrobił tego 20 lat temu? Może dwór udałoby się jeszcze uratować? - mówi Wojciech Cwiercz, prezes Stowarzyszenia na

rzecz Rozwoju i Promocji Wsi Bartodziej.

- Można powiedzieć, że konserwator miał spłataną ryce - tłumaczy Antoni Oleksicki, zastępca mazowieckiego wojewódzkiego konserwatora zabytków. Bo jak tłumaczy poprzednia Ustawa o ochronie zabytków nie zakładała takiej sytuacji, że właściciel zabytku może działać na jego szkodę, więc nie było odpowiednich przepisów, z których można było skorzystać.

- W obecnym stanie prawnym też nie bardzo mamy możliwość działania. Właściciel wykorzystuje sztuczki prawne, ukrywa się, ale płaci podatki od nieruchomości na bieżąco. Nie ma podstaw do odebrania nieruchomości. A przymusić do oddania go nie można - mówi Oleksicki. Według niego nie da się też zastosować instytucji „wykonawstwa zastępczego”, gdy „służby konserwatorskie zabezpieczają zabytkowy obiekt, a kosztami obciążają właściciela. - Bo to mamy potrzebne są pieniądze, a my mamy bardzo skromny budżet - wyjaśnia.

Zdaniem Oleksickiego dwór w Bartodziejach wciąż jeszcze da się uratować.

- Można jeszcze odrestaurować istniejącą substancję zabytkową, pozostała część uzupełnił według dokumentacji. Szansa jest. Problemem jest właściciel - mówi Oleksicki. W sierpniu planuje przyjechać do Bartodziej, aby osobiście obejrzeć ruiny dworu. ◊